

Uczniowie piszą...



Lidzbark Warmiński, 20.07.2019r.

Cześć Macieju!

Co u Ciebie słychać? Mam nadzieję, że wszystko dobrze. Przepraszam, że nie pisałem, ale byłem trochę zajęty. Niedawno wróciłem z Litwy i chciałbym Ci napisać kilka słów o tym, jak tam było.

Na Litwę pojechałem razem z bratem i rodzicami. Zdecydowaliśmy, że pierwszym naszym przystankiem będą położone nad Niemnem Druskienniki. Miasteczko jest pełne zieleni i uzdrowisk. Ale największym atutem był aquapark, nie zawiodłem się na nim. Rodzice udali się na zwiedzanie miasta, a ja wraz z moim bratem ruszyłem na podbój wodnych atrakcji. Byłem zachwycony. Wielkie baseny z wartką rzeką, morskie fale i fantastyczne zjeżdżalnie. Było po prostu świetnie!

Kolejnego dnia koniecznie chcieliśmy zobaczyć Wilno. Miasto przywitało nas deszczem, ale to nas nie zniechęciło. Zwiedzanie zaczęliśmy od urokliwej starówki. Stare Miasto zachwycało mnie swoimi kolorowymi uliczkami, kamienicami. Można po nim spacerować godzinami. Mnóstwo tu zabytków, tabliczek poświęconych największym poetom i literatom.

Kolejny dzień był już słoneczny. Wzeszło słońce i po deszczu nie było już śladu. Następnym punktem naszego zwiedzania była Ostra Brama. Potem, wolnym spacerkiem udaliśmy się na Cmentarz na Rossie. Nie uwierzysz jak jest tam pięknie i nastrojowo. Przypuszczam, że stara część cmentarza ma największy urok. W drodze powrotnej do domu ostatni przystanek zrobiliśmy w Trokach. Tutaj na jeziorze Galwe znajduje się XV – wieczny zamek. Po wizycie na zamku postanowiliśmy spróbować lokalnej kuchni i zamówiliśmy kibiny. To takie pieczone pierogi z różnego rodzaju farszem. Były bardzo smaczne. Jednak absolutnym hitem tego wyjazdu były batony twarogowe. Jak będziesz kiedyś na Litwie, koniecznie musisz ich spróbować.

Nie będę już Cię zanudzać swoimi opowieściami. Na tym kończę mój list. A Ty byłeś już na wakacjach, a może się dopiero wybierasz? Napisz mi co u Ciebie.

Serdeczne pozdrowienia!

Jeremiasz

Opis przeżyć wewnętrznych

Pamiętam te czasy , gdy moje wnuki miały jeszcze dla mnie czas .

Zawsze graliśmy w gry planszowe , śmialiśmy się i miło spędzaliśmy czas. Teraz czuję pustkę , znudzenie i samotność . Całe dni siedzę sama w domu , wszystko dlatego , że mój mąż zmarł niecały rok temu , a na odwiedziny rodziny nie mogę liczyć . Bardzo mi ich brakuje . Kiedy patrzę na nasze stare zdjęcia, oczy robią mi się szklane i myślę, gdzie popełniam błąd. Smuci mnie to, że wnuki odwiedzają mnie tylko wtedy, gdy obiecuję im jakieś pieniądze lub prezent, ale inaczej nie umiem nakłonić ich do odwiedzin, a czasem naprawdę brak mi towarzystwa i rodziny .

Często nie mogę się odnaleźć w tym wszystkim i mam nadzieję, że zanim odejdę, będę mogła jeszcze choć raz ujrzeć piękny uśmiech moich wnuków.

Ola Chycińska

Klasa VI b

Opis przeżyć wewnętrznych

Pewnego letniego ranka wpadłem na pomysł, aby wybrać się na wędrowkę po lesie. Gdy dotarłem na miejsce, nie mogłem wyjść z zachwytu. Zza łąki wyłaniały się ogromne drzewa. Wietrzyk rozwiewał mi włosy, a ja miałem skrzydła u ramion.

Radośnie ruszyłem przed siebie, uśmiech wręcz rozjaśniał moją twarz. Wokoło było cicho i spokojnie. Nagle w oddali pojawiła się czarna chmura. Wiatr stał się coraz silniejszy i porywisty. Ogarnął mnie strach. Zaczął padać drobny deszczyk, który szybko zamienił się w ulewę. Opanowała mnie czarna rozpacz. Nie wiedziałem, w którą stronę mam iść. Krew pulsowała w moich żyłach. Co chwila było słychać trzask łamiących się drzew. Pioruny biły, deszcz lał strumieniami, a wiatr unosił liście. Przerażliwy lęk chwycił mnie za serce. Nigdy nie widziałem nic podobnego, zdawało mi się, że to koniec świata.

Znalezienie wyjścia wśród miliona drzew stało się nie lada wyzwaniem. Długo błąkałem się po lesie, całkowicie straciłem orientację. Czułem, jak powoli tracę energię. Byłem przerażony. Grzmoty piorunów budziły we mnie strach. Biegłem co tchu na oślep. Co chwilę potykałem się o jakieś korzenie. Wiatr szalał w koronach drzew.

Na szczęście burza szybko się skończyła. Poczułem wielką ulgę. Nastąpiła cisza, ani wiatru, ani grzmotu. Czarne chmury oddalały się i już tylko szumiały potoki. Byłem cały mokry, czułem jak chlupie mi w butach.

Wszystko zakończyło się dobrze. Chciało mi się skakać z radości. Nigdy nie zapomnę tej przygody. Następnym razem zanim wyjdę, sprawdzę prognozę pogody.

Jeremiasz Daniluk

Klasa VI a

Opis przeżyć wewnętrznych

Mieszkam sama w małym mieszkaniu. Nie mam kontaktu z ludźmi, przez co czuję się bardzo samotna i odrzucona. Moja rodzina nie ma dla mnie czasu, mają swoje obowiązki i w ogóle się nie spotykamy. Jest mi z tego powodu bardzo smutno i ciągle jestem przygnębiona.

Teraz się już przyzwyczałam, ale po przeprowadzce bałam się chodzić po własnym mieszkaniu, ciągle miałam nogi jak z waty, czułam, jakby ktoś zaraz miał wejść do domu, a ja nie wiedziałabym, co mam powiedzieć. Gdy wychodzę z mieszkania, czuję się jak powietrze, nikt nie zwraca na mnie uwagi.

Mam nadzieję, że znajdą się tacy ludzie, którzy pomogą mi radzić sobie z samotnością, bo nie jest to łatwe.

Hania Jankowska

Klasa 6 b

Ujrzenie tajemniczej zjawy

Pewnego chłodnego wieczoru, gdy wróciłam od koleżanki, rodzice kazali mi wyjść z moim psem Fenkiem na spacer. Nałożyłam psu szelki i wyszłam z domu.

Było strasznie zimno, a ja zapomniałam o czapce, więc postanowiłam po nią wrócić. Przywiązałam Fenka do stojaka na rowery i wbiegłam do domu. Ubrałam czapkę i wróciłam z pośpiechem do pupila, lecz zauważyłam, że zniknął. Wpadłam w panikę! Nie wiedziałam, co zrobić, z nerwów zrobiło mi się gorąco. Zaczęłam go wołać. Usłyszałam szelest w krzakach. Ucieszyłam się, bo to był mój Fenek. Emocje lekko opadły. Zawołałam pupila, potem zrobiłam to kolejny raz, lecz mnie nie słuchał, był zaniepokojony jakimś zapachem, podążał w stronę starego, podobno nawiedzonego cmentarza. Bałam się tam iść, zwłaszcza że było już ciemno, lecz przełamałam się i pobiegłam do zwierzaka. Fenek zatrzymał się przy kaplicy, w której ujrzałam palące się światło. Postanowiłam po kryjomu wejść, by zobaczyć, dlaczego ono się pali. Pies nie poszedł ze mną. Wtem ujrzałam kapłana otoczonego grupą ludzi, wypowiadającego tajemnicze, niezrozumiałe przeze mnie zaklęcia. Chciałam już iść, ale nagle spostrzegłam wylatującą z podziemi zjawę. Zimny pot oblał moje ciało. Przetarłam oczy, by upewnić się, czy to, co widzę, dzieje się naprawdę. Jednak nie śniłam na jawie. To były duchy! Nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Nagle uderzył piorun. Mój pies zaczął szczekać i spostrzegli mnie ludzie będący w kaplicy! Byłam przerażona. Czym prędzej wzięłam Fenka na rękę i zaczęłam uciekać ile sił w nogach. Potknęłam się i uderzyłam głową w wielki kamień. Obudziłam się w szpitalu. Przy mnie siedziała moja mama zalana łzami. Zapytałam, gdzie jestem i co się stało. Ucieszona, że się wybudziłam, otarła oczy z łez i opowiedziała o sytuacji, która miała miejsce tamtego wieczoru. Powiedziała, że przy zabawie z pupilem musiałam upaść, co skutkowało omdleniem. Starłam się wytłumaczyć, co tak naprawdę stało się poprzedniego wieczoru, lecz twierdziła, że mającę po lekach. Nie mogłam przyjąć do wiadomości tego, co widziałam, byłam wciąż poruszona przebiegiem tamtych zdarzeń.

Nigdy nie zapomnę tej przerażającej historii, zostanie ona ze mną na zawsze.

Eliza Capelik

Klasa VII a